

Na ulubionym t-shirtcie dzieci moich znajomych (a dzieci te to uczniowie kl. 1 liceum i technikum) znajduje się scena, ukazująca Jezusa, gdy przyjacielsko rozmawia z bohaterami filmowego uniwersum Marvela: wokół Niego siedzą Hulk, Kapitan Ameryka, Iron Man i Thor, a najbliżej Jezusa, niczym Jan Apostoł, z tym że głową w dół, wisi Spiderman. A Ten tłumaczy wszystkim superbohaterom, w jaki sposób zbawił świat... Tak w uproszczeniu można opisać koszulkę filmową Marvel Avengers – Jesus: „And that's how I saved the world”.

Wychodząc od tego trywialnego przykładu, można powiedzieć, że styk, osmoza, kontaminacja – to pojęcia, którymi określa się wzajemne związki łączące dziś religię z kulturą popularną, czego ilustracją, pewnie różnie odbieraną, jest wspomniany t-shirt Avengers.

Dziś głównie dzięki *nowym nowym mediom* (P. Levinson)¹ kultura popularna jest twórczą przestrzenią dla wszystkich, wręcz środowiskiem życia — sami w różny sposób i w różnej mierze jesteśmy jej autorami, wytwórcami czy współtwórcami elementów składających się na jej kształt.

W tym kontekście bliska może nam być definicja popkultury zaproponowana przez Gordona Lyncha, który widzi ją właśnie „jako wspólne środowisko, praktyki i zasoby codziennego życia”². Tym określeniem obejmuje zarówno artefakty - nagrania, filmy, aplikacje, środki transportu, ubrania, jak też praktyki codzienne, jak „gotowanie, jedzenie, opieka nad dziećmi i innymi ludźmi, spędzanie czasu w pracy, jak i z przyjaciółmi, życie seksualne, sprzątanie, naprawy domowe, pranie, ubranie czy bujanie w obłokach”³, a dalej idąc możemy tu włączyć także – świętowanie, czytanie, robienie zakupów, dyskusowanie itd.

Siła popkultury jest olbrzymia. Dawne obszary kultury elitarnej wchłonęły te zjawiska, które do niedawna od kultury wysokiej znacząco odbiegały. Umberto Eco (1932-2016) czytał komiksy, a Slavoj Žižek (ur. 1949) ogląda telenowele tudzież korzysta z niewybrednych dowcipów i przykładów popkulturowych. A ksiądz w konfesjonale przegląda na smartfonie oferty sprzętu agd... Ot... kultura popularna – na ile jeszcze kultura? Z pewnością jeden ze znaczących czynników kształtujących kulturową kondycję świata⁴. Popkultura jest jak superbohaterowie Marvela, w atrakcyjnym opakowaniu, w konsumpcyjnym stylu, dla masowego odbiorcy, dla ludzi o podobnych gustach, ma konkretny przekaz, niweluje różnice. I w takim otoczeniu Jezus tłumaczy jak zbawił świat....

Jak się ma religia w czasach popkultury? Otóż, rozmaicie. W miasteczku Google w Mountain View nie ma wprawdzie kościoła, ale jest sala poświęcona *zen* przeznaczona do doskonalenia technik

¹ Por. P. Levinson, *Nowe nowe media*, Kraków 2010, s. 11–25.

² G. Lynch, *Understanding Theology and Popular Culture*, Wiley-Blackwell, Oxford 2005, s. 14.

³ Tamże, s. 15.

⁴ Por. J. Drozdowicz, *Popreligia w dobie popkultury*, [w:] *Ratio, religio, humanitas. Miscelanea dedykowane profesorowi Zbigniewowi Drozdowiczowi*, red. E. Jeliński, Z. Stachowski, S. Szajer, Poznań 2015, s. 231.

medytacji – buddyzm, będący przede wszystkim techniką medytacji, w łatwy sposób wpisuje się w mentalność epoki technologicznej⁵.

Aktywność religii w czasach popkultury może zatem polegać na znalezieniu wspólnego języka, który przemawia do ludzi w sposób bardziej bezpośredni, daje poczucie familiarności, ma jasną symbolikę, a jednocześnie proponuje wartości dające przynajmniej poczucie transcendencji. To popkultura dostarcza narzędzi do transmisji religijności⁶.

Jednym z tych narzędzi jest język potoczny, nie od dziś skutecznie stosowany do przekazu treści religijnych. Jak pokazuje przykład siostry Faustyny i jej *Dzienniczka* dojrzałe doświadczenie religijne nie musi łączyć się z bogactwem i sprawnością języka⁷. Im bardziej złożone słownictwo, tym bardziej religijność może dla wielu wyglądać jak rzeczywistość kosmiczna, ale raczej z innego powodu niż produkcje Marvela czy *Gwiezdne wojny*. Kto dziś rozumie wezwania z litanii loretańskiej, które kryją w sobie archaizmy językowe (Panno można - *możny* to „taki, który dużo może”, a nie: „bogaty, zamożny”) mają metaforyczny charakter, a metafory pochodzą z Biblii, z tekstów Ojców Kościoła i mistyków, z dawnych formularzy mszalnych i brewiarzowych. Opierają się na średniowiecznej wyobraźni, a także wykorzystują nieznaną dziś sposób wyrazu; wszystko to jest obce mentalności, a także pobożności człowieka czasów popkultury. To wymaga czasu i zaangażowania, by zrozumieć, a dziś nie ma czasu i mało kto chce aż tak się angażować. Popkultura i na to ma sposoby...

Można przecież połączyć sacrum i profanum w procesie komunikacji treści religijnych, posługiwać się językiem reklamy, będącej sposobem ewangelizacji, czy inaczej transmisji religijności, takim który uwzględnia przyzwyczajenia społeczeństwa konsumpcyjnego, gdzie króluje rzeczywistość komercyjna i superbohaterowie⁸. Właściwie można by zamienić jedną „markę” na inną, np. Coca Colę na Jezusa Chrystusa – jak pisze Fabrice Hadjadj – i osiągniemy zamierzony skutek naszej ewangelicznej misji „Idźcie i głoscie” „Czy jednak wynika z tego, że rzeczywiście trzeba zamieniać krzyż na hasztag? Czyżby na tym miało polegać sedno sprawy?” – pyta Hadjadj. I dodaje: „Chrześcijaństwo nie polega na mówieniu „czegoś o czymś”, lecz na dialogu kogoś z Kimś”⁹. Na ten dialog mają wpływ obrazy, metafory i skojarzenia, które wywołują.

W jednym ze swoich esejów Marcin Cielecki, poeta i nauczyciel z Olsztyna wspomina asocjacje jakie u niektórych wywołuje tradycyjny obraz Boga Ojca: „Moja znajoma powiedziała mi: «Marcin, wizja życia po śmierci z brodatym facetem ubranym w podomkę nie jest specjalnie zachwycająca»”¹⁰. Taki obraz nie przebija się w popkulturowym przekazie i tych doświadczeń nie można bagatelizować¹¹. Jezus, główna postać chrześcijaństwa, staje się dla wielu postacią „postchrześcijańską”. W ciągu ostatnich 20 lat spadek deklaracji wiary w Boga u młodzieży w Polsce wyniósł ponad 20 proc., a spadek praktyk religijnych co najmniej o 50 proc.¹². O wiele lepiej ma się Jezus wśród *Marvel superheroes* ... Kierunek misyjny religii, wychodzenie poza przestrzeń sakralną, wyznaczoną

⁵ Por. F. Hadjadj, *Apostolat czasów apokalipsy*, Warszawa 2018, s. 47.

⁶ Por. J. Drozdowicz, *Popreligia w dobie popkultury*, dz. cyt., s. 232.

⁷ Por. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Jak mówić o Bogu językiem współczesnego świata? O dylematach inkulturacji w języku polskiego Kościoła*, „Studia Salvatoriana Polonica” 2010, nr 4, s. 93-94.

⁸ Por. tamże, s. 95.

⁹ F. Hadjadj, *Apostolat...*, dz. cyt., s. 18-19.

¹⁰ M. Cielecki, *Ewangelia bez Jezusa*, „W drodze” 2023, nr 7 (599), s. 134.

¹¹ Por. B. Sesboüé, *Jezus Chrystus na obraz ludzi*, Kraków 2006, s. 207-208.

¹² Por. W. Jedynak, *Nauczanie religii w polskich szkołach – sukces czy porażka?*, „Poznańskie Studia Teologiczne” 2018, t. 32, s. 224, <https://doi.org/10.14746/pst.2018.32.13> (dostęp: 20.09.2023).

murami świątyni, i poza język sakralny, biblijny czy liturgiczny, czyli wychodzenie na ulicę – oznacza konfrontację z wartościami i językiem ulicy¹³.

Zatem, choć treść wiary z gruntu pozostaje niezmienna, określona w dogmatach i tradycji religijnej (a konsekwentnie w podstawie programowej i programach nauczania także studiów teologicznych), zmianie ulega kontekst, co sprawia, że i przestrzeń religijna nie może być, używając określenia Torstena Huséna, „mesjaszem bezruchu”, oznaczającym ciągłe powtarzanie i reprodukcję zastanych rozwiązań i wzorców, jakimi karmiły się poprzednie pokolenia – bo zawsze tak było¹⁴.

Przykładem takiej zmiany jest specyficzna postać religijności, można powiedzieć „pobożność ludu internetowego”. Mając w ręce smartfon, podstawowy portal popkultury, stykamy się niemal bez przerwy z treściami o charakterze religijnym. Memy, aplikacje, modlitwa, Biblia, Youcat, filmy i kazania – możemy modlić się i dyskutować nie odrywając kciuka od telefonu.

Pobożność ludu internetowego zredukowała wiele dawnych zwyczajów, które kiedyś były aktywne, a dzisiaj odchodzą w niepamięć. Wirtualizacja naszych kontaktów powoduje, że trudniej nam wracać do „oldschoolowych” praktyk i tradycji. Ale rozwijają się też nowe formy ekspresji społeczno-religijnej, jak Orszak Trzech Króli czy Ekstremalna Droga Krzyżowa. Niektóre ze zwyczajów trzeba porządkować i modyfikować. Mądra celebrowanie misterium i tradycji ma dzisiaj miejsce w coraz bardziej wartkim nurcie przeświadczeń, że przyszłość jest aktywnie tworzona przez ludzi tu i teraz żyjących, że „należy do nas”, że można napisać scenariusz własnego życia i odegrać go na scenie dramatu – „w jego rękach jest jego zguba i ocalenie” – pisał Józef Tischner, nazywając podstawowe przeświadczenie współczesnego człowieka¹⁵.

Człowiek popkultury jest w stanie zaakceptować treści religijne i wypracować własną formułę duchowości o tyle, o ile dostarczona ona zostanie w znajomej formie, np. serialowej postaci czy komiksowego bohatera. Trudno jest więc dziś uniknąć wpływu tego rodzaju kulturowych fenomenów, w których zaciera się granica między tym, co religijne w tradycyjnym sensie tego słowa, a tym, co w modelu kultury elitarniej było niewartym uwagi banałem.

Wyłania się z tego nowy problem, czym tak właściwie jest wynik procesów stapiania się religii i kultury popularnej. Jarema Drozdowicz uważa, że nie jest to tylko uwspółcześniona ludowa religijność, gdyż mamy do czynienia z całkiem odmiennym zjawiskiem, którego odbiorcami są ludzie o wysokim kapitale kulturowym. Określa ten fenomen terminem „popreligia”, gdzie religia staje się tylko jedną z nisz kultury popularnej, zachowuje wszystkie cechy popkultury wraz z uproszczeniem systemów wartości, komercjalizacją znaczeń i przedmiotów, homogenizacją sposobów artykulacji oraz nastawieniem na jednostkowe doświadczenie i tożsamość¹⁶.

Religia w relacji do popkultury, może albo przerodzić się w popreligię albo szukać nowych języków mówienia prawdy. Przykładem drugiego podejścia są filmy Andrieja Tarkowskiego (1932-1986). Kiedy ten, jeden z najważniejszych światowych reżyserów XX wieku, próbował wyjaśnić, co dla niego znaczy bycie filmowcem, mówił: „(...) moje filmy nie są tylko osobistą ekspresją, ale modlitwą. Kiedy kręcę film, to jakby było święto. Jakbym zapalał świecę przed ikoną albo kładł przed

¹³ Por. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Jak mówić...*, dz. cyt., s. 94-95.

¹⁴ Por. T. Husén, *Oświata i wychowanie w roku 2000*, dz. cyt., s. 38.

¹⁵ Por. J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 1999, s. 10.

¹⁶ Por. J. Drozdowicz, *Popreligia w dobie popkultury*, dz. cyt., s. 235-236.

nią bukiet kwiatów”¹⁷. Tarkowski wyrażał transcendencję poprzez postacie dziecięce w swoich sześciu filmach fabularnych (*Dzieciństwo Iwana*, *Andriej Rublow*, *Lustro*, *Stalker*, *Nostalgia* i *Ofiara*). Zapytany, czy jego wiara w Boga pokrywa się z wiarą, którą ukazuje w swoich filmach, Tarkowski odpowiadał: „Sztuka to zdolność tworzenia, jest odbiciem, lustrzanym odbiciem gestu Stwórcy. My, artyści, tylko powtarzamy, tylko naśladowujemy ten gest. Sztuka to jeden z tych cennych momentów, w których stajemy się «na podobieństwo Stwórcy». Dlatego nigdy nie wierzyłem w sztukę niezależną od najwyższego Twórcy, nie wierzę w sztukę bez Boga. Racją bytu sztuki jest modlitwa, to moja modlitwa. Jeśli ta modlitwa, jeśli moje filmy mogą przybliżyć ludzi do Boga, tym lepiej. Moje życie nabrałoby wtedy sensu, zasadniczego sensu «służenia»”¹⁸.

Nisze transmisji religijnej w popkulturze – jedną zajmują filmy Tarkowskiego, inną koszulki Marvela. W epoce szybkich przemian, poprawie naszego życia i wywołanym przez nią spustoszeniu (np. tradycyjnych struktur), cyberkultura czy też popkultura okazuje się ambiwalentna. Z pewnością komunikacja pomiędzy odrębnymi społecznościami, stała się łatwiejsza, dzięki innowacjom technologicznym, i powoduje też, że teologia (a w ślad za nią religijność) może stać się bardziej uniwersalna, wyrażana nowym językiem mówienia prawdy¹⁹.

Możemy jednak o popkulturze oceniająco stwierdzić: „ale lipa”. Cóż, lipa, jak popkultura, ma ambiwalentne znaczenie. Oprócz tego, że tak pięknie nam się kojarzy z pachnącymi kwiatami, zdrową herbatką i lipowym miodem, oznacza niestety także coś kiepskiego, słabego albo wręcz podrobionego, i to nieudolnie...

W czasach, gdy margaryna może być masłem, dowolny krem może likwidować zmarszczki w tydzień, a dziennikarz nie musi posługiwać się poprawną polszczyzną, gdy występuje przed kamerą, możemy zastanawiać się ile jeszcze jest religii w religii, a w kulturze – tej prawdziwej kultury. Jednym słowem – lipa? A co pod lipą?

Otóż to, co w powszechnym mniemaniu uważamy za bezwartościowe, w rękach właściwego człowieka może stać się dziełem sztuki. Lipowe drewno to przecież materiał niezwykle cenny dla artystów. Nie wszystko, co się kiepsko zapowiada, kiepsko się kończy. Kamień odrzucony przez budujących może stać się kamieniem węgielnym.

Historia zna przypadki, kiedy z kiepskiego ucznia czy studenta wyrasta geniusz. Mówi się, i rzeczywistość zdaje się to potwierdzać, że „piątkowi” pracują u „trójkowych”²⁰. Warto więc zastanowić się nad błyskotliwym wykorzystaniem naszego popkulturowego otoczenia. Jan Kochanowski pod czarnoleską lipą znalazł pocieszenie, nadzieję i mądrość. A my, czyż u stóp Pani Kalwaryjskiej, po nawet lipnym wykładzie, nie znajdziemy o wiele, wiele więcej?

¹⁷ J. Gianvito, *Andrei Tarkovsky: Interviews*, Jackson: University Press of Mississippi 2006, s. 175.

¹⁸ I. S. Globan, M. Pavelić, *Children as a Reflection of Transcendence in the Filmography of Andrei Tarkovsky*, „Religions” 2023, nr 14(9), 1138, <https://doi.org/10.3390/rel14091138> (dostęp: 20.09.2023).

¹⁹ Por. P. Schreiter, *Constructing Local Theologies*, Maryknoll, N.Y. 1985; tenże, *The New Catholicity*, Maryknoll, N.Y. 1997, s. 3, 133. Koncepcję Schreitera prezentuje D. F. Pilario, *‘Locus Theologicus’ Place, Theology and Globalization*, „Bijdragen. International Journal for Philosophy and Theology” 2002, vol. 1, s. 71-98.

²⁰ Por. D. Duma, *Ale lipa*, „W drodze” 2023, nr 7 (599), s. 59.